

„PADALEC“

2031
14

Numer pojedynczy o 2½ arkuszach druku, kosztuje 12 cent.; dostać można w pomieszkaniu K. Jakubowskiego.

Tarnów dnia 21. grudnia 1865.

Na zapytania z wielu stron nas dochodzące, dlaczego zapowiadany oddawna „Padalec“ tak późno się pojawia, odpowiadamy: W skutek pojawienia się ulotnego pisemka „Gaduła z pod Marcina Góry“ zaalarmowane zostały pewne koterye, kółka, naszego miasta, tworzące się po lada bądź objawie czysto mieszczańskim. Toż wytoczył zaraz dr. Stojałowski przeciw „Gadule“ proces kryminalny o obrazę honoru, przemilczawszy z namysłu w anonsie „Czasu“ o końcowem żądaniu swej skargi: zamknięcia pisemka „Gaduła“ — które też po wydaniu już 240 egzemplarzy, w skutek uchwały c. k. Sądu karnego zabrane zostało; toż znaleźli się znów tacy, którzy już to we własnym interesie, już to gotowi na usługi pewnym tym koteryom, teroryzowali drukarza najwyszukaniejszymi sposobami, by, jeżeli już nie uniemożliwić, to przynajmniej utrudnić pojawienie się podobnych pism jak „Gaduła“, któreby bezwzględnej podciągały krytyce sprawy miejscowe. Te i tym podobne machinacje, nie można się wcale dziwić, zachwiały pocziwego właściciela drukarni, p. Anastazego Rusinowskiego, w pierwotnych postanowieniach. Trza było kilkunastu dni, aż pojął, co się na tem święci, aż otrząsł się z pierwszych wstecznych nacisku wrażeń.

Wszystkie te w powyższym kierunku pewnych ichmościów zachody, które zprawiły przysłowie: „kował zawinił, a słószarza obito“, i wybitniej jak dotąd separtystyczne kliki zdradziły tendencje, wyjdą opisane niebawem w osobnym odbiciu, w formie broszurki, pod tytułem: „Diabełski Taniec.“

Od Redakcyi „Padaleca.“

Głos Gaduły z pod Marcina Góry.

Jam był, i nie ma mię — jakeście wy byli dyrektorami kasy oszczędności miasta Tarnowa, i nie ma was.

Błogim, bardzo błogim był mój żywot, nieskończenie większym mój skon; bom tchnął tylko prawdą, z światem rozstał się w Bogu, bez obawy być kiedy potępion, w niezachwianej wierze sprawiedliwości ostatecznego sądu — wasze, dyrektorów, bycie i ostatni dech ciężkie jak najcięższe gdziekolwiek ciemnoty okowy; boście brnęli poza statuty szparkasowe, z manowców w manowce, wiedzeni przez błędne światła ekscentrycznych utopij ekonomii narodowej, a zkończyliście we wstydzie, i w wewnętrznym, nie zapierajcie się też, winy poczuć.

Ja, wiedźcie o tem, zmartwychpowstań, gdy wybije ostatnia mego tułactwa godzina, długiego jak dni i nocy trzydzieści; bo na tak długo zamrzeć mi kazano w przepisie § 7 prawa drukowego — wam, napisano w księdze przeznaczeń, zasię i wara! być kiedy dyrektorami kasy oszczędności miasta Tarnowa.

Jak „Czas“ anonsował, zaskarżył dr. Stojałowski „Gadułę“ z powodu artykułu „kokosza wojna“ do c. k. sądu karnego o obrazę honoru. Aczkolwiek nie możemy się dopatrzyć w całym owym opisie jakiejbądź obrazu honoru dr. Stojałowskiego, a tem samem już uwołnieni jesteśmy od obowiązku wyprowadzania na obronę dowodów prawdy: wszelakoż gwozi konstatacja, żeśmy nie bez przyczyny wyrazili się w „Gadule“ z oburzeniem o zarządzie kasy oszczędności, wracamy wyzwani mimo woli do przedmiotu, któreśmy z pod wszelkiej szczegółowej dyskusyi usunąć chcieli, omówiwszy go poprzedzając ogólnie jeno stanowiska.

Jakoż stajemy, pełni otuchy i poczucia niewinności, z świadomością wypowiedzianej jeno gorzkiej prawdy, przed wielkim Trybunałem Opinii publicznej z świadkami: kasą oszczędności miasta Tarnowa, jej kasowymi urzędnikami i dawnymi dyrektorami, jej dziennikami, dłużnikami i ich weksłami, dawną i obecną radą zawiadowczą, radą wybranych mężów i magistratem miasta Tarnowa, słowem, całą o gwintowanych najnowszych kalibru działach armaturą, i usprawiedliwiamy się:

Przedewszystkiem objawiamy wszem razem i każdemu z osobna, komu na tem wiedzieć zależy, jako, dalecy od tego, byśmy kogobądź z bliźnich, a w szczególności dr. Stojałowskiego i dr. Kaczkowskiego osławiać zamiar mieli, dobrej tylko hołdując sprawie, bez ogródek, bezwzględną głosimy prawdę. Wszak same fakta najlepiej o sobie świadczą. Jakoż na dowód, że „Gaduła z pod Marcina Góry“ dokonane fakta tylko rzetelnie przytoczył, całą solidarność za artykuł „kokosza wojna“ na siebie bierzemy, i na to się nie tylko podpisujemy, ale nawet herbem naszego rodu pieczętujemy.

Są między nami tacy, a znamy ich z imienia, co zarzucają „Gadule“ niekompetencję: mianowicie, że się uważa za cenzora choć bez nominacji, i że, lubo sam bez stanowiska, poważa się obnażać mężów, którzy jakoby meteory zeszli na widnokręgu Tarnowskim. Tych „z nad Wątoka“ oszołomionych idyotów maleńkiej garstce odpowiadamy: „Gaduła“ z chwilą przyścia na świat miał już niezaprzeczane, przyrodzone, większe od wszelkich „nadanych“ przywilejów prawa. Jako członek społeczeństwa, co się to zwie „Naród Polski“, jako wolna wolnego świata jednostka, którą nazywamy „stworzenie Boskie“, ma nie tylko prawo ale nawet przekazany sobie w puściźnie od Praojców polaka - chrześcijanina obowiązek, przemawiania w imię prawdy przeciw bezprawiom. Do zabierania głosu w rzeczach swojskich, nie trzeba ani ośle skóry, ani napuszystej wichy, ani stanowiska częstokroć tylko przypadkowego, ale pod tym względem upoważnia sama jedna już miłość ojczywej sprawy. Równem prawem zapytujemy tych ichmościów, od kogo też odebrali dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski władzę, by wykraczali przeciw prawu Boskiemu, deptali narodową samorządową ideę, i gwałcili z pełną złego świadomością, dane sobie statuty szparkasowe?

Wprawdzieśmy nie dyplomowani, i nie patentowani, ani jakbądź kastowo uprzywilejowani, ani nawet nobilitowani, jak to, nieprzymierzając, dr. Stojałowski „von Sternberg“; aleśmy zato żaden Smorgonia akademik-nieuk, ale o suchym chlebie i wodzie, pochudopacholsku, o przewodniku — szkołach jeno „z pod Marcina Góry“, przez ciężką w pocie czoła pracę, o bezsensownym na rozpamiętywanie nad minioną przeszłością zepędzonych nocach, przecież jako tako po Bogu wychowany samorodziec, i, nie zawadzi wam wiedzieć, kością z kości, krwią z krwi owych sławnych jeszcze z pod Grynwałda herbu „Topor“ przodków. Aniśmy też, Boże, żaden zdrajcy — Targowiczanie przelęty płód, ale nieszczęsne, wyznajemy tu z dumą, owego wielkiego, jak Polska wielką, dziecię mieszczaństwa, co to, że swe syny na najdzielniejszych Ojczyzny wychowuje obrońców, światu okazało. Z naszych rąk nie ciecie krew niewinnych ofiar, które o jakiejbądź dobie i doli o radę zabłąkały się do nas; z wypogodzonym czołem i spokojem w duszy, zdamy Wielkiemu Sędzi rachunek z naszego żywota. Myśmy przy każdej pracy w jedyne tylko Boga wierzyli, i gardząc służbą w dwóch naprzeciw sobie występujących przeciwników obozach, wiarołomstwa się nigdy nie do-

puścili; a nasze serce, to „Gaduły“ i „Padalca“ a nie Pizistratesów oblicza. Wreszcieśmy nie na to zrodzeni „pod ciemną Mazury gwiazdą,“ byśmy się lada pirikeńczykom za nos wodzić dali.

Dlatego to nie pojmujemy wcale, dlaczego nam nie było wolno, mimo i wbrew woli „doktorów“ w imię prawdy przemawiać. Niechajże wiedzą doktorzy, jako obranego raz stanowiska nie opuścim — nie ztchórzym; ani skarg żadnych się nie boimy, ani też teroryzować się nie damy. Raczej polegniem w obronie interesów mieszczaństwa, aniżeli byśmy i nadal, niemi i bierni świadki, przypatrywać się mieli, tym arcy powszednim czynom ludzi nieuleczonej ambicji, polujących tylko na popularność i znaczenie, zapomocą od czasu do czasu rzuconych łatwowiernemu ogółowi frazesów. Ścigajcie nas panowie kryminałami, jeśli wam to tak bardzo lubuje; my przeciwstawiać wam będziemy jedną tylko prawdę. Wyprowadzajcie przeciw nam do boju całe podleców — popleczników szeregi; my, dając niniejszem wiedzieć, jakośmy wszyscy zarówno pod sromą jednego prawa, powołujemy tych „czeladników“ w imię dobrej sprawy przed nieublagany Sąd Boga.

Radzi dostarczamy dr. Stojałowskiemu przez wydanie „Padalca“ jednego jeszcze więcej dowodu na uzasadnienie „bezzasadnej“ skargi. Raczy tylko dr. Stojałowski uważać „Padalca“ jako dalszy ciąg rodzeniutkiego bliźniaka „Gaduły z pod Marcina Góry“ pod względem poczynionych sobie zarzutów, i czym prędzej pospieszyć z przedłożeniem go do c. k. Sądu karnego. My mu tam, niech będzie tego pewnym, o każdej dobie staniemy, wyczekując sądu z wszelką spokojnością.

Zboczyliśmy zanadto od przedmiotu, ale bo też bolejące na widok wrażego prądu serce nasze, nie mogło powstrzymać ręki od rzucenia na papier kilku tych uwag. Przepraszamy za ten wyskok, i przystępujemy do obrony:

1) Każda publiczna jakiegobądź natury instytucja ma swą pewną, prawną podstawę. Takż i kasa oszczędności naszego miasta ma swój statut, zatwierdzony przez c. k. Ministerium spraw wewnętrznych dekretem z dnia 28 Maja 1861 L. 5468/396. Aż, zachodzi pytanie, dr. Stojałowski, jako dyrektor i prezes wydziału zawiadowczego, i dr. Kaczkowski, jako dyrektor i naczelnik kancelaryi, stosownie do danych sobie statutów rządu swe prowadzili?

Wedle § 16 powołanego statutu, który w pierwszym ustępie brzmi: „Każdemu wkładającemu wystawia zakład na pierwszą wkładkę książeczkę kasy oszczędności, za którą wkładający ilość, jaką dyrekcyja oznaczy, zapłacić ma; tę książeczkę zatwierdza zakład swą pieczęcią, i zarazem podpisują dyrektor wraz z buchalterem zakładu, a oprócz tego w niej oddzielnie poświadcza jeszcze kasyer rzeczywistość wniesionej wkładki;“ tudzież z myśli § 18 tegoż statutu: „Każdą wkładkę musi strona na osobnej karcie swoim podpisem zatwierdzić, co względnie kasy stanowi dowód rewersu wzajemnego, odbierając zaś strona cały kapitał wkładkowy wraz z prowizją, musi książeczkę lub kartę wkładkową, zatwierdziwszy na nich odpłatę, kasie zwrócić;“ zaś znów według §. 25 który brzmi: „Obowiązkiem jest Tarnowskiej kasy oszczędności, użyć pieniędzy tak swych własnych jak sobie powierzonych na te cele i w taki sposób, jakie najwyższy regulamin z dnia 2 Września 1844 wskazuje, a to: i t. d.“ musi każdy, aby mógł dostać książeczkę szparkasową, poprzednio koniecznie złożyć sumę tejże książeczce odpowiednią. Bowiem powyższe przepisy, złożenie poprzednio i rzeczywiście wkładki, jako *conditio sine qua non* stanowią, zaś znów książeczka szparkasowa mieści w sobie i obejmuje przez się pragmatyczny, prawny dowód nastąpionej już poprzednio rzeczywiście takiejże wkładki, na jaką sama opiewa. Dalej, kasa oszczędności wypożyczać może tylko „pieniędzy;“ a według §. 10 (ustęp drugi.) „Żadna pojedyncza wkładka nie może przewyższać ilości 100 Złr. a to bez względu, czyby takowa była dopłatą do już istniejącej wkładki lub też nową wkładką“ strona na jeden raz najwięcej tylko sumę 100 Złr. włożyć uprawnioną jest.

Tymczasem jakże sobie to dr. Kaczkowski często gęsto pozwalał?

Oto rzecz cała, rzetelnie opowiedziana, nieomylna jak nieochybną śmierć dla każdego:

„Kasa oszczędności miasta Tarnowa ma między wielu innemi weksłami, także i następujące weksle, jako bezwarunkową swą własność zarejestrowane i w swej skrzyni zachowane.

Tu przepraszamy najuniżeniej wszystkich W. W. Panów i Panie, dla których z niewypowiedzianym jesteśmy afektem, że ich, aczkolwiek już tylko początkującą głośką, wskutek zacytowania poniżej poszczególnionych weksli, publicznie wymieniamy. Czynimy to mimo i wbrew woli, z nieuniknionej konieczności, wskutek zanieśionej przeciw nam do c. k. Sądu karnego skargi o obrazę honoru. Otóż i weksle:

- a) Weksel dtt. 11 Grudnia 1864 na 1500 Złr.
wystawiciel: (S. S.) akceptant: (S. K.) żyrant: (M. M.)
- b) Weksel dtt. 3 Marca 1865 na 1500 Złr.
wystawiciel: (A. T.) akceptant: (L. T.) żyrant: (B. T.)
- c) Weksel dtt. 3 Marca 1865 na 1500 Złr.
wystawiciel: (J. D.) akceptant: (J. D.) żyrant: (L. T.)
- d) Weksel dtt. 8 Maja 1865 na 1600 Złr.
wystawiciel: (A. G.) akceptant: (A. G.) żyrant: (J. O.)
- e) Weksel dtt. 20 Czerwca 1865 na 1800 Złr.
wystawiciel: (J. N.) akceptant: (F. N.) żyrant: (M. R.)
- f) Weksel dtt. 18 Sierpnia 1865 na 500 Złr.
wystawiciel: (W. Z.) akceptant: (A. Z.) żyrant: (S. B.)
- g) Weksel dtt. 30 Września 1865 na 600 Złr.
wystawiciel: (K. J.) akceptant: (F. W.) żyrant: (E. D.)
- h) Weksel dtt. 1 Października 1865 na 2000 Złr.
wystawiciel: (W. R.) akceptant: (W. K.) żyrant: (E. R.)
- i) Trzy weksle dtt. 2 Października 1865 każdy po 1000 Złr.
wystawiciel: (K. M.) akceptant: (W. Z.) żyrant: (A. W.)
- k) Weksel dtt. 27 Października 1865 na 2400 Złr.
wystawiciel: (B. R.) akceptant: (T. R.) żyrant: (E. R.)
- l) Weksel dtt. 30 Października 1865 na 1000 Złr.
wystawiciel: (G. P.) akceptant: (H. W.) żyrant: (K. M.)

Co do tychże weksli pod g) aż do l) włącznie, z wyłączeniem poprzedzających weksli, rzecz się tak ma:

Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy, gwoli uwydatnienia donośności faktu, by nie przyćmić ani przekreślić i nie zagnatwać istoty, będziemy traktować jeden tylko weksel, którybądź, na przykład z porządku pierwszy dtt. 30. Września 1865 na 600 złr., ileż operacya jedna i ta sama i przy wszystkich dalszych weksłach, wyjąwszy owe pod a) aż do f) włącznie, praktykowaną była:

Dr. Kaczkowski, jako dyrektor i naczelnik kancelaryi, przychodzi na dniu 30. Września 1865 do lokalu kasy oszczędności, wręcza tenże weksel dtt. 30. Września 1865 na 600 Złr. pod g) kasyerowi, Michałowi Żelazowskiemu, z rozkazem: zachowaj go pan do skrzyni jako własność kasy oszczędności, przeprowadź pod tym względem całą manipulacyę kasową, wystaw na imię pana (F. W.) i wydaj mi książeczkę szparkasową na 588 Złr., (wiedzieć trzeba że się potrafiło z góry procentu 12 Złr.) a jednocześnie otwórz osobną stronicę w księdze głównej, dla wkładek przeznaczonej, i zaciągnij: „(F. W.) wkłada sumę 588 złr.“ Kasyer, Michał Żelazowski, bierze nadmieniony weksel do urzędowego zachowania, wystawia i wręcza dr. Kaczkowskiemu książeczkę szparkasową na sumę 588 Złr., a jednocześnie wciąga weksel do księgi: „Spisy zbiorowe weksli do eskontowania przedłożonych“ zwanej, a po dokonanej „formie“ cenzury, zapisuje „w Journalu wkładek kasy podręcznej“ imię i nazwisko „(F. W.) wkłada sumę 588 Złr.,“ otwiera dla sumy 588 Złr. w księdze głównej osobną stronicę, zapisując: „(F. W.) wkłada sumę 588 Złr.,“ nareszcie przemieszłszy weksel do „Głównego spisu weksli“ zapisuje „w Journalu głównym przychodu i rozchodu w rubryce rozchodu,“ jako wydano żyrantowi p. (E. D.) sumę 600 Złr., lubo ani (F. W.) ani którybądź z trzech pomienionych wekslowych dłużników, ani na dniu 30. Września 1864 ani kiedybądź sumy 588 Złr., na którą właśnie ta dr. Kaczkowskiemu wydana książeczka opiewała, nie włożyli, ani też żyrant (E. D.) lub którybądź z wekslowych dłużników sumy 600 Złr. na weksel dtt. 30. Września 1865 z kasy nie podnieśli. Po niedługim już czasie wypowiada dr. Kaczkowski zakładowi kasy oszczędności tę sumę 588 Złr., i oddawszy dotyczącą książeczkę szparkasową, podnosi ją rzeczywiście na dniu 3. Października 1865 w częściowej ilości 340 Złr., w dnin 5. Października 1866 w częściowej

ilości 48 Złr., na dniu 6. Października 1865 w ilości 70 Złr., a na dniu 17. Października 1865 resztę 80 Złr., weksel zaś na 600 złr. pozostaje w kasie.

Na powyższe okoliczności wyprowadzamy dowód przez księgę główną kasy oszczędności, tudzież przez świadków: Michała Żelazowskiego, kasyera kasy oszczędności, likwidatora tejże kasy, Franciszka Lista, tudzież dyrektorów, dr. Jarockiego i Jędrzeja Jakubowskiego. Niechaj wypowiedzą, ażaliśmy skłamali.

Zastanówmy się bliżej nad tym, przez dr. Kaczkowskiego praktykowanym, na pozór może nawet nie winnym procederem.

(F. W.) włożył według „Journalu wkładki kasy podręcznej“, tudzież według „księgi głównej“ i jak to poświadczenie kasyera na książeczce okazuje, sumę 588 złr. i dostał zań książeczkę szparkasową, chociażśmy przez świadków udowodnili, że tej sumy 588 złr. ani on ani nikt inny za niego do kasy oszczędności nie włożył, że przeto książeczki szparkasowej przez pogląd na przepis §§ 16 i 18 powołanego statutu wanie dostać nie mógł i niepowinien był; według „Journalu głównego przychodu i rozchodu“ w rubryce rozchodu, zaliczoną została na weksel dt. 30. Września 1865 panu (E. D.), jako żyrantowi i ostatniemu właścicielowi tego wekslu, z kasy oszczędności suma 600 złr., a tymczasem przez świadków dowiedliśmy, jako to fałszem, aby żyrant (E. D.) na codopiero rzeczony weksel jakąś sumę a względnie sumę 600 złr. z kasy podniósł był; kasa oszczędności uprawniona jest, z myśli § 25 powołanego statutu (wstępny ustęp) pożyczać „pieniędzy“ zaś znów weksel dt. 30. Września 1865 był własnością żyranta (E. D.), gdzie przecież przez świadków dowiedliśmy, jako na pomieniony weksel żyrant (E. D.) wcale nie, a dr. Kaczkowski sumę 588 złr. nie „gotowizną“ ale zapomocą „książeczki“ wziął; według „Journalu wkładki kasy podręcznej i księgi głównej“, odebrała kasa sumę 588 złr., a tymczasem jej, jak udowodniliśmy, ani szeląga nie przybyło; dr. Kaczkowski a właściwie pan (F. W.) stał się, wskutek wydanej sobie książeczki, wierzycielem zakładu kasy oszczędności, zaś panowie wystawiciel: (K. J.) akceptant: (F. W.) i żyrant (E. D.) solidarnymi dłużnikami tegoż zakładu, chociaż pierwszy sumy 588 złr. do kasy nie włożył, a ostatni, żaden z nich, zeń nie podniósł; dr. Kaczkowski, a właściwie pan (F. W.) z myśli §. 10. powołanego statutu, mógł mieć w najpomysłniejszym razie, to jest, gdyby był włożył sumę 588 złr., 6 sztuk książeczek szparkasowych: pięć po 100 złr., a jedną na 88 złr., gdzie tymczasem, jak udowodniliśmy, miał jedną książeczkę na całkowitą sumę 588 złr.; co najgłośniejsza, dr. Kaczkowski, nie włożywszy ani szeląga do kasy oszczędności, podniósł na książeczkę sobie na imię pana [F. W.] daną, z niej sumę 588 złr. wraz z prowizją.

To wszystko suma sumarum: mianowicie owa „udana“ w „Journalu wkładki kasy podręcznej“ i „księdze głównej“ wkładka sumy 588 złr., a odpowiednio jej wydana zaraz książeczka szparkasowa „rzeczywistej“ wkładki; owo „udane“ w „Journalu głównym przychodu i rozchodu“ w rubryce rozchodu zaliczenie „gotowizną“ sumy 600 złr., a odpowiednio temu rzeczywista percepta wekslu na 600 złr.; owo podniesienie przez dr. Kaczkowskiego a nie przez żyranta (E. D.) książeczki na 588 złr.; owo w końcu przezeń prędkie wypowiedzenie a pośpieszniejsze jeszcze podniesienie sumy 588 złr.; słowem, owo zaprawdę śmiechu i dzieci godne bawienie się w „fałszywca“, — jest, wyznajemy tu otwarcie, dla nas prostych ludzi tak niezrozumiałym mankamentem, taką jakąś kolosalną operacją finansową, że na samą już myśl potwornych tych „fikcyj“ dostajemy obłądu. Juźci w tem musi być coś nie koniecznie prostego, kiedy ot taki stary wyjadacz jak nasz kasyer Żelazowski, i dyrektor dr. Jarocki, co to przecież nie ma głowy tylko od prezenty, temu ni ztąd ni zowąd przypisywaniu i odpisywaniu dr. Kaczkowskiego, jakby jakiego czarnoksiężnika, twardo sprzeciwiali się.

Tu nadmieniamy, jako dr. Kaczkowski i na swe własne imię, później zaś na imię swjej siostry, p. Anny Kaczkowskiej, podobne operacje przedsiębrał.

2.) Tak samo po górno-finansowemu brnięto w labirynt przy zapadłych już terminach zapłaty weksłów. Namieniony statut kasy oszczędności nie zna odroczeń czyli prolongacyj terminów zapłaty. Miasto ściągać sumy od dłużników w terminach weksłami ustanowionych, folgowali im dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski in perpetuum, tak że są weksle, których prolongacja już pokilkakroć praktykowała się, a mimo to dług długiem jeszcze pozostał. I jakże tę operację prolongacyjną uskuteczniiano? Oto naprzykład, żaden z trzech wekslowych dłużników nie zapłacił, na zapadłym do wypłaty terminie, długu, z kasy oszczędności wypożyczonego. Zaradzono temu w dowcipny dość sposób; że dano dłużnikowi stary weksel i kazano mu nowy wystawić, zaciągnięto w „Journalu głównym przychodu i rozchodu“ w rubryce przychodu, jako dłużnik sumę na weksel stary zapłacił, zaś znów tworzono w „Journalu wkładki kasy podręcznej“ i w „księdze głównej“ wkładkę takiejże co poprzednio sumy; wciągano ją znów do „Journalu głównego przychodu i rozchodu“ w rubryce rozchodu, jakoby na nowe eskonto dłużnikowi zaliczoną. Tymczasem to wszystko, od deski do deski, było czystą tylko fikcją.

Jeżeli dłużnik na terminie zapłacił przypadkiem część długu, to przeprowadzano tę samą, jakęśmy powyżej opisali, operację, co do pozostałej jeszcze niezapłaconej reszty.

Dziwna przecież to rzecz, że za szczególnem jakimś zrządzeniem, te operacje miały miejsce, nie twierdźmy aby wyłącznie, ale zawsze przeważnie, przy wekslach klientów dr. Stojałowskiego i dr. Kaczkowskiego, lub osób przezeń szczególnie protegowanych.

Na powyższe okoliczności wyprowadzamy dowód przez poprzednich co do ustępu 1. świadków i księgi kasy oszczędności.

Tu oświadczamy, jako w rozbiór kwestyi, mianowicie: co było powodem, że dr. Kaczkowski mimo nieuskutecznienie „rzeczywistych“ wkładki, masę pieniędzy z kasy bardzo gładko wybrał, dając niestety towaru, o zpienieżenie którego dopiero procesować się trzeba; tudzież, dlaczego dr. Kaczkowski fikcyjne wkładki nawet przy tych wekslach tworzył, których termin zapłaty, jak to właśnie przy wekslu pod g), jeszcze nie nadszedł; dalej co za wyniki z podobnej nierozważnej gospodarki już okazały się i nastąpić jeszcze mogły; tudzież czy i o ile stosunek „fikcyjnych“ wkładki a pobieranych odeń „rzeczywistych“ prowizyj do niepłaconych regularnie przez dłużników prowizyj, oddziałał niekorzystnie pod względem obrotu pieniężnego kasy oszczędności; niemniej, jaki był stosunek liczebny stanu czynnego kasy oszczędności do nieprawnie i nadmiar puszczonego w obieg książeczek szparkasowych; w końcu, dlaczego dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski te statutem szparkasowym nie przewidziane prolongacje weksłów cierpieli i praktykowali i t. p. — obecnie wcale się nie wdajemy; raz, żeśmy tylko z konieczności, w skutek owęj skargi kryminalnej dr. Stojałowskiego, za pióro chwycili, i na prędce nagie jeno fakta rejestrujemy; powtóre, że nie mając przystępu do ksiąg szparkasowych, nie mamy pewnych danych, na podstawie których byśmy jako po nicy Aryadny do kłębka dojść mogli, a za sumienni jesteśmy, jak żebyśmy z przypuszczeń tylko sądzić chcieli; nareszcie, że wyjaśnienie tych kwestyj stanowi osobne studium, którem się my, nieczasowi i niefachowi, zajmować nie możemy. Jedno tylko już teraz wprost wypowiadamy, że kasa oszczędności, w skutek niedołącznej gospodarki najpierw dr. Stojałowskiego a następnie dr. Kaczkowskiego, podwakroć była w przykrém tém położeniu, że wypowiedzianych sobie wkładki Szymona Goldmana w dniu 9. czerwca 1865 na 1000 złr. tudzież w dniu 12. lipca 1865 Karoliny Dąbrowskiej na 300 złr. i Barbary Krzeczowskiej na 591 złr. 20 kr. wypłacić ze swych funduszy nie była w stanie, aże zaśilku z kasy magistratualnej na poratowanie siebie zażądała.

Ograniczamy się tedy na krytycznym, acz także pobieżnym, poglądzie na obiedwie codopiero ad 1. 2. omówione operacje, więcej co do strony zewnętrznej, formalnej, a takżeo bardzo ważnej.

Kasa oszczędności miasta Tarnowa jest instytucją publiczną, a jako taka, urzędem. Wszak jak co do c. k. urzędów kasowych, tak co do kasy oszczędności, obowiązują jedne i te same kasowe postanowy zasadnicze. To też księgi kasy oszczędności są, według ustawy sądowej i kodeksu handlowego, publicznymi dokumentami, a członkowie dyrekcji i kasowości urzędnikami.

Jakżeż mogli, pytamy dr. Stojałowskiego i dr. Kaczkowskiego, w urzędzie kasowym, którego kardynalną zaletą i konieczną podstawą są właśnie pewniki arytmetyczne, liczbowe, zaprowadzać kazać „zfingowane fałsze? Jak nie zgorzeli od wstydu w chwili, gdy swym podwładnym urzędnikom bezprzykładne w dziejach naszych instytucji krajowych dyktowali zgorszenie? Gdzie podzieli, jako doktorzy praw i mecenas, zmysł swój prawniczy, że przez takie przypisywania i dopisywania pozbawiają księgi kasy oszczędności prawnie domniemanej ważności. Toż to na to Opatrzność powołała ich na wysokie stanowisko „mecenasa“, by, jako dyrektorzy, nadużywali swego urzędu, podkopywali publiczną firmę publicznego zakładu, jakim jest kasa oszczędności. Przebóg! serce pęka nam z żalu i politowania na myśl uporczywości i niepraktyczności poglądu na rzeczy arcypojedyncze tych doktorów i mecenasów, jako dyrektorów i naczelników kasy oszczędności. Czyż nie chcą lub nie umieją dość ocenić doniosłości tych bezprawów, za któreby, raczą się popytać naszego starosty, każdy urzędnik przy c. k. urzędzie kasowym, bez pardonu odegnanym został.

3) Według §. 25 ad 2. powołanego statutu, który sposoby wypożyczania pieniędzy normuje, a brzmi: „na eskonto weksli w Tarnowie płatnych, które jednakże mają być zaopatrzone podpisami przynajmniej trzech firm, których pewność uznana i z których jedna w każdym razie w właściwym sądzie wekslowym musi być protokołowaną“ — może kasa oszczędności wypożyczać pieniądze na eskonto takich tylko weksli, które pupilarną pewność mają, i przynajmniej przez trzy firmy, z których jedna koniecznie protokołowaną być musi, podpisane są.

Przypatrzmy się weksłom powyżej ad a) aż wyłącznie pod l) powołanym. Z wyłączeniem wystawiciela (W. R.) na wekslu dtto 1. października 1865 na 2000 złr. pod h), tudzież akceptanta (W. Ż.) na trzech wekslach dtto 2. października 1865 po 1000 złr. pod i), z których, zda nam się, pierwszy ma protokołowaną firmę parowego młyna maki a ostatni browaru, reszta 33 podpisów nie mają wcale żadnych firm — nie są namazani chryzmem protokołów sądowych. A o ile inne jeszcze weksle, w skrzyni kasy oszczędności zachowane, są pewnymi, likwidalnymi, zostawiamy to do ocenienia sumieniu samychże dyrektorów, dr. Stojałowskiego i dr. Kaczkowskiego, zapytując ich jeno: ażaliby z jaką taką choć spokojnością dostarczyli byli z prywatnych swych szkatuł pieniędzy, na karb dwóch trzecich części eskontowanych weksli, na rzecz kasy oszczędności przez się przyjętych?

Mniejsza wreszcie już i o to. Zgodzili się wszakże dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski na gorsze złe, mianowicie na zgwałcenie przepisu §. 25. ad 2. powołanego statutu szparkasowego, to jest na wypożyczanie szparkasowych pieniędzy na eskonto weksłów, choćby żadną firmą nie opatrzonych; to też i my, aczkolwiek z prawnego zauważając stanowiska, praktykowany ten proceder wprost potępić musimy, ileż dyrektorzy rygor tego paragrafu jak i wielu jeszcze innych, jeśli im się zdawał niedogodnym; drogą przynależną czyto usunąć czyto zmodyfikować starać się byli powinni, — puszczilibyśmy może płazem tę nieformalność, jednakowoż tylko pod wyraźnymi temi warunkami; popierwsze, że pewni jesteśmy, iż ten gwałt na przepisie §. 25. ad 2. szparkasowego statutu dokonywuje się w imię dobrej sprawy, i w celu aby dobrodziejstwo instytucji dostało się w udziale jak największemu poczetowi potrzebujących zasilku; powtóre, że przewodniczy temu obejściu prawa uczciwa myśl, korzystania zeń tylko w granicach umiarkowania a nie nadużywania go, szafując jak gdyby piwem; a trzecie, że dowolnemu, bezprawnemu temu procederowi, urzędująca dyrekcja i prezes wydziału zawiadowcze-

go z swej strony, przeciwstawiają oględność, świadomość stosunków majątkowych stron o pożyczki kompetujących, bacność i czujność argusowych oczu, słowem, złe dobrem równoważą. Wszak i nie bierzmowani a choćby jeno z wody ochrzczeni, są w pewnych danych, wyjątkowych razach, jeszcze bardzo dobrzy, zbawienia wcale nie pozbawionymi, miłymi istotami.

Aliści jakże sromotnie nadużywano tego wybiegu poza postanowy szparkasowe! Najwymowniejszą tego ilustracją jest następująca okoliczność: W pierwszym trzecieciu utworzenia kasy oszczędności, był prezesem wydziału zawiadowczego szparkasowego dr. Wojciech Grabczyński, tutejszy mecenas. Jakoż dr. Grabczyński, z przyjemnością zapisujemy tu, był dobrym, w całym znaczeniu tego wyrazu, opiekunem — gospod „honorowym“ zaiste urzędnikiem kasy oszczędności. Jakkolwiek, prezes wydziału, nie był urzędującym w kasie, poczuwał się wszelakoż do obowiązku stać na czatach, być stróżem — nadkontrolorem jej mienia „Cześć Ci mężu za tę ojca troskliwość!“ Otóż dr. Grabczyński wiedząc co się święci, że się będzie wydawało pieniądze i na weksle, żadną nieopatrzone firmą, z własnego popędu, dzień na dzień, po kilka i kilkanaście razy, chodził do kasy, nukał i grzędził tam wiecznie, informując się naocznie o obrocie pieniężnym swej pupilki, a szczególności, o czem my tu właśnie z naciskiem mówić chcemy, baczył, by mniej pewne, podejrzone a protegowane weksle nie prześlizgały się niespostrzeżenie do skrzyni kasy oszczędności. Mianowicie, ostrzegał dr. Stojałowskiego i dr. Kaczkowskiego przed pobieżnym traktowaniem interesów eskontowych, a nawet częstokroć, gdy mu w ręce wpadły weksle ladajakiej jakości, w moc swego urzędu, jako prezes wydziału, protestował. Cóż tedy nie zrobiono? By niemiłego pozbyć się gościa, dr. Grabczyńskiego, który, jakeśmy już powiedzieli, tełnął najlepszymi chęciami ku kasie oszczędności, zaś wielkim?! 2 dyrektorom, dr. Stojałowskiemu i dr. Kaczkowskiemu, wydał się być tylko zawalidrogą, podniesiono tę rzecz, to jest, urzędowy milczkiem dogład kasy przez dr. Grabczyńskiego, do wysokości kwestyi wydziałowej, tak, że dr. Grabczyński mimo usilnych nalegań, by mu, jako prezesowi wydziału, wolno było, o każdej dobie wykonywać w kasie kontrolę, vis à vis uporu urzędujących dyrektorów, nie mógł więcej w kasie trutynować bieżącego w miarę eskonta weksli. Tak to zapoznawano prawdziwie przyjacielską, koleżeńską przysługę.

Sławetny świetnej pamięci prezesie! coś to strzegł kasy oszczędności, jakoby w oku swém żrenicy, przepaszamy najszczerzej, że Cię przeciw podwakroć swym kolegom, w imię prawdy na świadka niniejszem wołamy. Racz opowiedzieć wszystko, jakeś to już opowiadał z bólem, w szerokiemi przyjaciół Twych kole.

4) Dłużnicy weksłowi odpowiadają według prawa wekslowego względem siebie niepodzielnie, wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich ręcząc. Czemże się da to naprzykład usprawiedliwić, że na wekslu dtto 11. grudnia 1864 na 1500 Złr. pod a) wystawiciel (S. S.), lubo osoba, jak ogólnie wieść niesie, bardzo majątna, do zapłacenia zapadłego już oddawna tego długu, egzekucją wekslową przymuszony nie został, a przeciwnie akceptant (S. K.), z miejsca pobytu niewiadomy, aż przez edykta goniony jest. Szczególna to jakaś protekcja, żeby dla miłości jednego prywatnego indywiduum, instytucję wystawiać na znaczne wydatki, nim jeszcze sama coś z interesu korzystać mogła. Nie powetowane mi są ztąd szkody dla kasy oszczędności: obrot pieniężny staje się rzadszy, do mniejszych ścieśnia się rozmiarów, oddziaływa jeżeli już nie całkiem zaborczo to zawsze nie korzystnie na stan bierny kasy, w miarę napływu wypowiedzianych wkładek, a wskutku tego ubywają w końcu kasie oszczędności dochody eskontowe (Esconto-Capital.)

Na te okoliczności powołujemy za świadków: prawo wekslowe, akty c. k. Sądu Obwodowego Tarnowskiego, sprawy co do wekslu pod a) dotyczące, księgi kasy oszczędności, i poprzednio już powołanych dyrektorów i urzędników kasowych kasy oszczędności.

5) Z myśli §. 2. powołanego statutu, który brzmi: „Kasa oszczędności zakłada gmina miasta Tarnowa, udzielając ku temu swej poręki,“ tudzież §. 44: „Tworząca się kasa oszczędności przybiera nazwę: „Kasa oszczędności miasta Tarnowa“ — jest kasa oszczędności, przez pogląd na ostateczny cel i zamiar założenia swego, w przepisie §. 7 określony, instytucją miejską gminy Tarnowa. Godziłoby się tedy sądzić, że ta instytucja rozleje swe błogosławieństwo przedewszystkiem i głównie na tych, którzy ją własnymi do życia wskrzesili datki. Gdzie tam — zarozumiałość dyrektorów nie znała skrupułów; nie poszanowała wzniosłych założycieli intencji; im tylko, a obok nich nikomu innemu, było wszystko dozwolone.

Rażącego pod tym względem niestosunku, dowodzą księgi kasy oszczędności, do których się tu odwołujemy.

6) Jak wiadomo, istnieje przy instytucji kasy oszczędności komitet cenzorów, których obowiązkiem jest. orzekać: „czy i oile przedłożone sobie weksle eskontowane być mogą? Polituj się Boże istnych tych maszyn, obracanych w ręku dr. Kaczkowskiego dowolnie w kierunku, jaki w danych razach, w miarę potrzeby, wytknąć sobie za stosowne uznał. Trzeba wiedzieć, że dr. Kaczkowski, ostatnimi czasy w komitecie cenzorów prawie wyłącznie, a przy eskoncie weksłów, z powodu których owe wkładki fikcyjnie skuteczniał, nieomal zawsze, jako dyrektor, urzędować zwykł był. Otóż, gdy naprzykład który z przywołanych cenzorów wystąpił z choćby najzasadniejszymi zarzutami, nie uwzględniono je, ale natomiast zwołano innego cenzora, który, czyto że nie znał stosunków strony, o którą chodziło, czyto że dr. Kaczkowski za swymi protegowanymi przewybornie brechać rozumiał, i nieświadomego rzeczy a dobrodusznego cenzora, słowy zkaptować sobie umiał, już zaraz potulniejszym się okazał, i podpisał: „oświadczam, że weksel przedłożony eskontowany być może.“ Charakterystycznym jest to, że, gdy komitet cenzorów dochodzi do liczby 14 członków, prawie zawsze jednych i tych samych używano cenzorów, szczególnie do orzekania nad jakością weksłów z dni tych, na których dr. Kaczkowski, jako wkładkę wnoszący, zapisany jest.

Na te okoliczności odwołujemy się na świadków: urzędników kasowych, protokoły opinii komitetu cenzorów, i dr. Jarockiego, który częstokroć w tej mierze podnosił protesty.

Bardzo wiele, acz bezwiednie, grzeszył p. Andrzej Jakubowski, cenzor a następnie dyrektor. On to, nieborak, zapatrzwszy się zrazu z zaślepienia w aureolę powodzenia dr. Kaczkowskiego, co to, jakby zapomocą czarodziejskiej różdżki, tworzył na lada bądź zachcenie wkładki, acz ich nie wnosił; zachwycon, mówim, sztuki blaskiem i wspaniałością jakby różnokolorowej tęczy, już ulegał machinalnie mistrza ciśnieniu i woli. Andrzej, naszemu drogi sercu bracie! Jakżeście Wasze niezrównani a piękni, gdy siedzicie za antańkiem z olejem, zababrani mazią, bijecie się ręką w rękę i obracacie w kółko z jakim Nadwiślakiem - chłopkiem, targując się targiem krakowskim o sierp, kosę lub łańcuszek jaki! Nie chodźcież też już nigdy, prosimy was, do tej chędogiej grymaśnicy-szparkasy, boć od waszego cuchnidła, widzicie, spazmów dostała. A gdyby Was kiedy złe jeszcze zkusilo, być urzędnikiem kasy, to nie za panią matką pacierz, ale wypowiadajcie swoje zdania śmiało, i, z Bogiem w sercu, za tym tylko gardłować i kreskować radzimy, co dobrze chce, i także po Bogu gada i czyni.

Dyrektorze, dr. Kaczkowski! nie dość ci było samemu źle robić, musiałeś jeszcze do się i pomocników dobierać! Toćto tak daleko przygłuchł w tobie ów wewnętrzny sędzia - głos sumienia, żeś, miasto kształcić pod swym okiem młodszych braci — mieszczan, by później po tobie i twych kolegach, z chlubą dla miasta opróżnione zająć mogli miejsca, przeciwnie, twych współpracowników, w nagrodę za ślepe ich do cię zaufanie, na bezdroża wieść nie wzdygał się! Nam włosy stają na głowie, gdy pomyślimy, że coś podobnego tylko dziać się mogło.

7) Według §. 31. powołanego statutu: „Wszyscy członkowie wydziału i dyrekcji tudzież osoby do zarządu ustanowione, pozbawieni są udziału w użyciu na prowizję pieniędzy kasy oszczędności, i nie mogą przy pożyczkach nigdy wchodzić w stosunek jako dłużnicy względnie zakładu“ — nie mogą ani urzędnicy kasy oszczędności, ani członkowie wydziału, być względnie teje kasy dłużnikami. A tymczasem już między 11. powyższymi weksłami, czytamy na tym pod f) dt. 18. sierpnia 1865 na 500 Złr. żyranta imię (S. B.), acz on jest a właściwie był, w chwili podpisania tego weksłu, członkiem rady zawiadowczej kasy oszczędności. A były, o sromo! za dyrektorstwa dr. Stojałowskiego czasy, że członkowie rady zawiadowczej, częstokroć jeden z osobna dla siebie, w jednym czasie, po kilka ba nawet kilkanaście tysięcy reńskich, na wekslach szparkasowych jako dłużnicy figurowali. Pominąwszy już bezprawie tego kroku, chcemy tu przypomnieć ową trwogę, jaka ogarnęła była nasze miasto na widok piętrzących ogromem ni ztąd ni zowąd długów wekslowych pojedynczych obywateli. Charakterystycznym jest to, że ani dr. Stojałowski ani dr. Kaczkowski, do podpisania weksłu na korzyść pożyczkę ciągnącego dłużnika, nigdy a nigdy, choćby tylko na próbę, użyć się nie dali. Śnać że pod tym względem statut tylko ich obowiązywał.

Na powyższe okoliczności powołujemy za świadków: księgi kasy oszczędności, urzędników kasowych, dyrektorów tudzież wydział zawiadowczy.

8) Przepis §. 46. powołanego statutu brzmi: „Członkowie dyrekcji i wydziału urzędują bezpłatnie.“ Powtarzamy na tém miejscu, jako rzeczy traktujemy przedmiotowo, bez względu nawet na osoby, których, nawiasowo mówiąc, cienie bardzo czcimy, służąc tylko prawdzie.

Jakże to dr. Stojałowski poszanował to prawo? Najwymowniejszym tego dowodem jest posiedzenie wydziału zawiadowczego z dnia 22. grudnia 1864, które tu, by nas nie posądzono o stronność, dosłownie przytaczamy, kładąc szczególny nacisk na chronologiczny porządek, w jakim czynności tej rady załatwione zostały. Oto i osnowa:

Posiedzenie z dnia 22 grudnia 1864

O b e c n i :

Prezes dr. Grabczyński; dr. Rutowski; dr. Stojałowski; dr. Kozel; dr. Starkel; p. Geissler; p. Wechsler; p. Boczkowski; p. Szeligiewicz; dr. Kaczkowski; p. Reid; dr. Jarocki.

1.) Prezes dr. Grabczyński zagaja posiedzenie krótkim sprawozdaniem z 3. letniej działalności kasy oszczędności, i rozwiązuje wydział dotychczasowy.

2.) Dr. Stojałowski wnosi, aby występującemu dyrektorowi, p. Czyżewiczowi, remunerację w kwocie 500 złr. przyznać i dać.

Uchwalono większością głosów: dać dwieście pięćdziesiąt złr. w. a.

Podpisali: Grabczyński; Rutowski; Jakób Geissler; Menke Wechsler; Boczkowski; Szeligiewicz; J. Stojałowski; dr. Kozel; dr. Kaczkowski; dr. Jarocki.

3.) Wybrani na nowo członkowie kasy oszczędności są: pp. Stojałowski; Kaczkowski; Rutowski; Grabczyński; Jarocki; Setmajer; Pędracki; Szeligiewicz; Kozel; Boczkowski; Lorber; Reid; Starkel; Kotlarski; Jakubowski Jędrzej; ks. Król; Kufelkowski.

4.) Dyrektorem wydziału obrany większością głosów dr. Józef Stojałowski; dyrektorami kasy oszczędności zostali obrani: pp. dr. Kaczkowski; dr. Jarocki; Reid; Andrzej Jakubowski; Pędracki.

Podpisali: Grabczyński; Rutowski; dr. Kozel; dr. Starkel; Boczkowski; J. Stojałowski; Szeligiewicz; Andrzej Jakubowski; Karol Kaczkowski; Juliusz Reid; dr. Jarocki; Setmajer.

Rozbierzmy krytycznie, chociaż absque ira et odio owo posiedzenie, a względnie ustępy 1. 2., które nas obchodzą. Któżby mógł przypuścić, ażeby zgromadzenie, w którym zasiadała większa połowa mężów stopni akademickich, tak skorem było do gwałcenia pozytywnego prawa a uchwalenia bezprawio; ażeby z obejściem wszelkiej formy, pozbawione wszelkiej kompetencji jak czynnej tak biernej, co większa, bez danej przez stronę interesowaną najmniejszej do tego ansy, samochcąc z własnego popędu, że się technicznie wyrazim, „z urzędu“ majątkiem trzeciej moralnej osoby dowolnie szafowało. A przecież tak jest niestety. Bowiem jak ustęp 1. rozwiązał prezes, dr. Grabczyński, dotychczasowy wydział; takowy więc aż do ukonstytuowania się nowego jak ustęp 3. nie istniał, boć z chwilą rozwiązania przez pre-

zesa, prawnie istnieć przestał; w skutku czego dawni członkowie, co to popod uchwałą, „by dać 250 złr. występującemu dyrektorowi, Ferdynandowi Czyżewiczowi,“ podpisali się, uważani być muszą, w obec dokonanego jak ustęp: 1) rozwiązania dotychczasowego wydziału a następnego dopiero jak ustęp 3. ukonstituowania się nowego wydziału, jako jeno prywatne osoby, pozbawione wszelkiego prawa, imieniem instytucji kasy oszczędności czegobądź postanawiania. Tymczasem, zaledwie prezes, dr. Grabczyński, wydział dotychczasowy rozwiązał a nowy się jeszcze nie ukonstytuował, występuje z kopyta dr. Stojałowski o danie 500 złr. Czyżewiczowi. I niepojęte dziwy! dziesięciu ludzi, co to nie mogli i nie powinni byli wściubiać więcej nosa w interesa kasy oszczędności, wotują i podpisują lekką ręką, jak bułka za grosz, sumę 250 złr.

Gdyby tego choć był żądał ś. p. Czyżewicz, byłaby przynajmniej ansa do orzekania nad, czemś; ale on Boże! świeć na jego duszy, mędrszy od swych dobrodziejów z cudzej kieszeni, nie byłby za żadną cenę sięgnął po to, o czem wiedział, że się mu nienależy, i ażeby ś. p. Ferdynand Czyżewicz remuneracji jakiej za 11 miesięcy swego dyrektorstwa napierał się był, niniejszemu zaprzeczamy. Dziesięciu więc ludzi, co to byli wprawdzie czemś przed chwilą, ale gdy nad wnioskiem dr. Stojałowskiego wotowali, w stosunku do kasy oszczędności równie jak my niczem już nie byli, — zawotowali, nieproszeni i nie dziękowani, ze szczególnego jakiegoś jankuru, jakby na dobiecie na ostatku swego urzędu, udrżać kasę oszczędności jeszcze na 250 złr.

Bądź co bądź, ś. p. Ferdynandowi Czyżewiczowi, jako dyrektorowi bezpłatnie urzędującemu, nie należała się żadna remuneracja, i w myśl powołanego przepisu §. 46. ważnie przyznana być nie mogła.

To też ta uchwała pod wszelakim względem jest żadną, nieważną i instytucję kasy oszczędności nie obowiązującą.

Zachodzi teraz pytanie, kto tu właściwie przewinił? W obec przepisów powołanego statutu szparkasowego, jest całe zgromadzenie, co to tak świetną wydało uchwałę, solidarnie odpowiedzialnem. Ale „nulla regula absque exceptione;“ to też i w niniejszym wypadku zachodzi małeńki wyjątek. Wszak jak kodex cywilny, tak kodex karny austriacki, rozróżnia kategorycznie rodzaje winy: główny dłużnik; główny sprawca — winowajca; współnicy. Otóż naszym zdaniem, do którego, pewni jesteśmy, i sam dr. Stojałowski przystąpi, jest głównym sprawcą tego złego wnioskodawca, dr. Stojałowski. Wszak on to był owym kusicielem — węzem, ową grzeszną Ewą pokusy; na jego to, naczelnika dyrekcji, inicjatywę reszta członków, w dobrej wierze, z mniej dokładnej wiadomości statutów, zagabnieci nagle i nieprzygotowani, naciskowi ulegli; on to, o sromoto! doktor praw i mecenas, a naonczas, gdy się to działo, występujący urzędnik, — zwierzchnik kasy oszczędności, z pełną świadomością złego, pierwszy owo bezprawie poruszył, i na dokonanie onegoż namówił, i złe mimo to, że, jak poniziej okażemy, mógł naprawić, odcofnąć rozmyślnie zaniechał. Niechajże więc odbeknie za tę sprawkę sumą 250 złr., ileż Ferdynand Czyżewicz już zmarł, a honor dr. Stojałowskiego, którego tak zarliwie przeciw nam broni, nie powinien pozwalać, ażeby pozostałe po nieboszczyku sieroty, datek z jego, dr. Stojałowskiego, łaski i wspinałomyślności do rąk ich ojca dokonany, powracać miały.

Każde złe prędzej lub później samo o Bożą mekę się rozbija. Tak się też stało na razie i z uchwałą z dnia 22. grudnia 1864, co do 250 złr. dla Czyżewicza.

Kasyer Żelazowski, mimo wystawionej dla Czyżewicza formalnej asygnaty na 250 złr. owych, 250 złr. z kasy wydać nie chciał, odwołując się właśnie do przepisu §. 46. szparkasowego statutu. Tak stały rzeczy przez jeden dzień i pono dłużej, aż dopiero dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski, przez prośby, by ich też nie kompromitował, i obietnki cacanki, że mu się przy pierwszej sposobności na rzeczy znać będą, i jakieś tam honorarium dlań obmyślą; p. kasyera przecież udobru-

chali, że w końcu te 250 złr. ś. p. Czyżewiczowi wydał.

Na te codopiero w ostatnim ustępie poszczególnione okoliczności, wyprowadzamy dowód przez świadków: kasyera Żelazowskiego i likwidatora Lista

Cóż za nietakt, co za bezwstyd i zapomnienie się, doktorze Stojałowski!, żeś nie wzdygał się przed popełnieniem bezprawia; żeś tego, co się jeszcze bardzo łatwo odstąpić mogło, nie odcofnął, aleś gwoli przepracia bądź co bądź, na swoim, raczej rumieniu się wołał, upokorzony w obec podwładnego urzędnika, i sam rękę jego prowadził w sposób gorszący do łamania instrukcji kasowej! My, acz ubodzy i bez stanowiska, nie potrafilibyśmy, wierząc doktorze, czegoś podobnego dokazać.

Tu niemożemy nie wspomnieć, że ten właśnie upór, poczytany przez dyrektorów za urzędową niesubordynację, że kasyer mimo udzielonej sobie asygnaty, pieniądze wydać nie chciał, był zarzewiem niezgody i rozstroju między dr. Stojałowskim i dr. Kaczkowskim z jednej, a kasyerem Żelazowskim z drugiej strony. Ztąd to te „irae,“ że dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski, na wiadomem owem posiedzeniu wydziału szparkasowego w dniu 18. listopada 1865, żadnego przesłuchania oskarżonego Żelazowskiego, który, by mógł się z poczynionych sobie zarzutów w obec wydziału usprawiedliwiać, na piśmie prosił, dopuścić nie chcieli, ale na bezwarunkowe wprost oddalenie kasyera od urzędu nastawali. „Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie,“ sprawdziło się tą razą co do joty owo przysłowie na dr. Stojałowskim i dr. Kaczkowskim; chcieli się pozbyć Żelazowskiego, aż tu naraz Żelazowski, nie darmo za pańskiego ongi mandatarjusza, przystawił im, czy bezpośrednio lub zapomocą innych, obojętna tu zupełnie, diabelskiego stołka, na którym już dosiedzieć nie można było, i chociaż niepysznie zrezygnować wypadało. To też zrezygnowali, za co Ci Panie Niebieski! tysiąckroć dzięki składamy.

9.) Przepis §. 39. powołanego patentu brzmi: Z końcem każdego roku ma dyrekcja przedłożyć rachunek z zarządu kasy oszczędności wraz ze sprawozdaniem a to w przeciągu 4. tygodni. Wydział, zeszkontrowawszy wprzód kasę, zbada i sprawdzi ten rachunek przez „komitet cenzorów“ ku temu ustanowiony. „Tymczasem wydział, najmuje sobie niejakiego p. Krahla do trutynacji rachunków i płaci mu za to 50 złr., chociaż te rachunki, przez wysadzony ad hoc z grona wydziału „komitet cenzorów“ bezpłatnie sprawdzone były być powinny. Ale mniejsza wreszcie o to, że ojcowie instytucji kasy oszczędności rozumieli pod „urzędem“ tylko dostojęństwo i honor, a niebylili, choćby tylko bagatelę jaką, dla publicznej sprawy, podjąć na się i przeprowadzić bezpłatnie. Nam chodzi tu głównie o wykazanie, jak po dyktatorsku, z pogwałceniem nawet uchwał wydziału, marnotrawczo, a względem instytucji niesumiennie, dyrekcja a względnie dr. Kaczkowski sobie postępował. Dowodem tego jest posiedzenie wydziału, odbyte w dniu 21. stycznia 1865 które tu wyciągowo przytaczamy: Poz. II. Posiedzenia: „Projekt sprawdzenia rachunków z roku ubiegłego (1864) Uchwała: zawezwać do sprawdzenia p. Krahla, i jemu za to pięćdziesiąt złotych reńskich tytułem wynagrodzenia przeznaczyć“ — J. Stojałowski; ks. Król; dr. Rutowski; Lorber; Boczkowski; dr. Jarocki; dr. Kozel; Szelięwicz; A. Jakubowski; Pędracki; J. Reid; dr. Kaczkowski; Kotlarski.

Tymczasem wbrew tej uchwały, wypłacono już wskutek polecenia Dyrekcji, p. Krahlowi, łączną sumę 240 złr. a to za 8 miesięcy, poczynawszy z lutym 1865 po 30 złr. Gdy więc p. Krahlowi za pracę zprawdzenia rachunków, z okresu od 3. listopada 1861 do końca grudnia 1863, więc za dwa lata i dwa miesiące, tytułem remuneracji tylko 50 złr. poprzód wypłacono, dano mu teraz za trutynowanie rachunków, z okresu od 1. stycznia 1864 do 1. stycznia 1865, więc za jeden zaledwie rok, pięć razy większą sumę, notabene, że te rachunki zabrały p. Krahlowi pracy i czasu niedłuziej jak przez jeden miesiąc, i że wydział, jak już powiedzieliśmy, na ten cel tylko 50 złr. przeznaczył.

Na te okoliczności powołujemy za świadków: księgi kasy oszczędności i urzędników kasowych; zaś na okoliczność, jako o tem wiedział także i dr. Stojałowski, prezes wydziału, stawiamy na świadectwo: dyrektorów i urzędników kasowych.

Doktorzy Stojałowski i Kaczkowski! Cóż wam przewinił nasz gród, żeście ofiarnego, wdowiego zebrzącą grosza skarbnę jego — nieszczęsną kasę oszczędności, ów, zadatek miłości dla przyszłych pokoleń, uwzięli się na wyścigi, czym prędzej zubożyć. Jakże nie mógł waszych dłoni piekielnym piec ogniem ten Łazarza grosz, któreście bez nieuniknionej konieczności, dla czezej jeno dumy waszej przewielemożności uronili? Śnać przynieśliście panowie dla Tarnowskich dzieci, marnotrawnych synów, zagraniczne serca.

10) Z zadziwiającą zaprawdę otwartością posuwali dyrektorzy swą śmiałość w urzędowaniu. Mamy przed sobą „zamknięcie rachunku kasy oszczędności miasta Tarnowa z dniem 31. grudnia 1864,” podpisane dt. Tarnów dnia 31. grudnia 1864 przez dr. Kaczkowskiego, jako natenczas już przewodniczącego w dyrekcyi, dr. Jarockiego, członka i dyrektora kancelaryi, członków dyrekcyi: Józefa Pędrackiego, Andrzeja Jakubowskiego i Juliusza Reida, tudzież kasyera, Michała Żelazowskiego i likwidatora, Franciszka Lista, a ogłoszone publicznie w gazetach krajowych. Już wtém zamknięciu rachunku, wiemy z apodyktyczną pewnością, znajduje się z okresu, gdy dr. Stojałowski był przewodniczącym w dyrekcyi, mianowicie z dnia 20. września 1864, w „Journalu wkładki kasy podręcznej i księdze głównej“ fikcyjna wkładka w sumie 2200 Złr. na imię (S.), a odpowiednio „w Journalu przychodu i rozchodu“ w rubryce rozchodu, na weksel (M.) takąż sama fikcyjna rozchodowa suma 2200 Złr. — wskutku czego dotyczące rubryki tego zamknięcia rachunku, jako nie rzeczywiste lecz zfińgowane, z rzetelnym, rzeczywistym (a nie na papierze) stanem kasy, przynajmniej o sumę 2200 Złr. z prowizją nie mogą się zgadzać i nie zgadzają. Tak samo nie rzetelną jest, pod względem swej nazwy, pozycya w „Przeglądzie Rachunkowym“ codo-piero rzeczzonego zamknięcia rachunku z dnia 31. grudnia 1864 w rubryce „Rozchód,” brzmiąca: „Remunercya za czynności kancelaryjne dyrekcyi za bieżący rok 1864 w sumie 250 Złr.“ gdyż ta suma, jekeśmy to udowodnili, zaliczoną została s. p. Ferdynandowi Czyżewiczowi, chociaż mu, jako dyrektorowi bezpłatnie urzędującemu, się nie należała. To też dr. Kaczkowski podwakoć zgrzeszył; raz, że za wydaniem tej sumy 250 Złr. dla dyrektora, Ferdynanda Czyżewicza, przemawiał; a powtóre, że nie miał odwagi, w „zamknięciu rachunku z dnia 31. grudnia 1864“ nazwać tej sumy po prawdziwym chrzestnym swém mianie, ale likwidatora oryginalny operat. w aktach kasy oszczędności znajdujący się, w tej mierze kazić poważył się. Nie wahamy się tedy zaprzeczyć, ażeby namienione „zamknięcie rachunku“ choćby już tylko pod względem sumy 2200 Złr. z prowizją wiarygodne było.

Wyobraźmy sobie w myśli ów Babilon o mitycznych wkładkach a branych zań pozytywnie książeczek szparkasowych, z okresu, gdy dr. Kaczkowski rozpostarł się na krześle przewodniczącego w dyrekcyi, — a będziemy w stanie, zmierzyć w przybliżeniu bezdenną ową przepaść, nad którą zawisł narodowy nasz finansista, dr. Kaczkowski, wskutek owych fatalistek — książeczek.

Panie Karolu Kaczkowski! Młoda twa skroń, co niedawno doktorską uwieńczona palmą, tak to nieboga prędko zgorzała od promieni światła dyplomu, ażeś, mimo przywilej na mędrca, zbłąkał się w ciemnościach teorii; co boleśniejsza, zapowietrzył się danemi ci złudnemi liczb mamidlami, nie pomny: „Timeo Danaos et dona ferentes.“ Sądziłeś zapewne ubolewania godny doktorze, że zadziwisz kraj twemi losów kasy oszczędności księgami — zamknięciami rachunków, aż tu one, niewierne i bezsilne bo nieme, przeciw tobie świadczą samemu.

11) Jakoście doktorzy w rzeczy samej przewinili, wyprowadzamy w tej mierze wkońcu dowód, na podstawie przyznania się was samych do winy. Wszak dr. Jarocki, jako wysłannik od Dyrekcyi, zobowiązywał na wszystko dr. Ratowskiego, aby p. Pędrackiego, radcę magistratualnego, odwiódł od przedsiębrania jakichbądź kroków ze strony Rady miejskiej, by nie doszły uszu

komisarza rządowego dokonane w kasie oszczędności mankamenty. A na parę tygodni jeszcze przed ową komisją magistratualną w dniu 20. listopada 1865, dr. Jarocki, zwierając się p. Pędrackiemu, rzekł doń poufnie—mówimy tu słowy dr. Jarockiego: „Panie! pod sekretem panu gadam, że w kasie oszczędności dzieje się wiele nadużyć; ja już nie wytrzymam tych fikcyjnych wkładek Kaczkowskiego, i muszę panu powiedzieć, że mi z powodu opozycyi Kaczkowskiego, vis à vis większości głosów w dyrekcyi, nie podobna, usunąć ani poprzestania tych nibyto wkładek a brania za nie książeczek, ani innych praktykowanych tamże nadużyć.“

Raczą dr. Jarocki i p. Pędracki, których tu za świadków wzywamy, wypowiedzieć, ażaliśmy z prawdą się minęli.

Tak to, bez najmniejszego zastanowienia się, istnieje po szalonym, hulano sobie pod względem zarządu groszem szparkasowym, jak gdyby kasa oszczędności była szpitalem lub sierot ochroną jaką.

O karygodna, lekkomyślna rozrzutności! Miasto pracować mrówek pilnością w przybytku pomocy bliźniej, owej winnicy pocucia ludzkości 19. stulecia; miasto ścisnąć grosz do grosza pszczołek skrzętnością, by pozostawić potomności, kto wie czy nie tysiącokroć jeszcze nieszczęśliwszej od nas, na gorsze czasy jaką taką pamięć zapobiegliwości ojców, rzucaliście się, bogdajbyśmy nie dożyli czegoś podobnego więcej, dyrektorzy! w tonie wyszukiwanych przez was jakby nadespet niepotrzebnych wydatków, składany na ołtarzu chrześcijańskiej usługi datek, na zatrąte przyszłości dzieci „z pod Marcina Góry.“ Do dziadów was doktorzy na dyrektorów. A wielkie jeszcze pytanie, czy i tam zdalibyście się na co. Wszak kasie oszczędności, świadkiem zabliznionej jej wnętrze, nie dalsie uczuć! Hopitala serca.

Nie do darowania, zdrożna zarozumiałości i pycho dyrektorów! Sądziliście się być wybranymi, waszemi Bakona głowy wyfilozofować osobny pod słońcem jeszcze nie praktykowany system ekonomii narodowej, i obejsć się bez drugich choćby najuczciwszej rady, by tylko na uroku oryginalności nie ztracić: toście też zakończyli wasz, dyrektorów, żywot, nie zazdrościmy wam tego bynajmniej, jako ukończoni oryginały, w ujemnem tego słowa znaczeniu.

Że też to na wzory szukać musimy wszystkiego koniecznie gdzieindziej a nie u siebie samych w domu! Nieopodal kasy oszczędności, przebywa pod pożyczaną z potrzeby strzechą, ukryty w zakątku, jej przyrodni brat — bank zastawniczy, jedno więcej dzieło dr. Adama Morawskiego, Jego żywotem opiekuje się przezacna komisya instytutowa, jego rządy kieruje dyrekcyja o kilku członkach, między którymi prim prowadzi, znany z swej gorliwości o dobro zakładu dyrektor, p. Józef Gnicwuszewski. Istni to prostaczkowie ewangeliczni ci członkowie dyrekcyi! Od pierwszego do ostatniego, ludzie pojedynci — mieszczenie, bez wygórowanego wykształcenia, bez dumy, ale za to ojcowie z przewodnią myślą ratowania nędzy, zdrowego, że się tak wyrazim, chłopskiego rozsądku, niezłamanej woli, w urzędzie spokojni, między sobą zgodni, a dla stron usłużni i grzeczni. To też bank zastawniczy prosperuje; bowiem wykazuje obrotu 75000 Reńskich okładem; zyskuje wiarę i wdzięczność cierpiącej ludzkości; prowadzi żywot na chwałę Boga i chlubę miasta, ratując z chrześcijańskimi zamiary, z toni lichwiarskich, zagrzeszą w biedzie klasę ludności. Cześć Wam panowie za uczciwą pracę; chwile waszego urzędu, stanowią najśliczniejszą waszego życia epokę! Jakże odwrotny, smutny, wykazuje kasa oszczędności, w zestawieniu z bankiem zastawniczym, stosunek, obraz! Natośmy tu wam, dyrektorzy kasy oszczędności, bank zastawniczy za przykład stawili, abyście wiedzieli, jako odwieczną prawdą jest: „concordia res parvæ crescunt, discordia maximæ dilabuntur.“ Skoroście się, uczoni, tej zasadzie zprzeniewierzili i zeszli z prostych dróg, jakie zdrowy rozum wam dyktował, toć samiście sobie winni, że lata urzędowania waszego, zapisane będą na kartach Instytucyi kasy oszczędności, czarnemi niewdzięczności głoskami.

Dyrektorzy, dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski! Co to za jęk, przeraźliwy, ciemny, jakby z pod ziemi na wpół żyw pogrzebanego śmiertelnika! A płacze i narzekania, tak żałośliwe, nie do utulenia, że, mimo zatkanych uszu, słyszycie? wskrósł przesywają, do litości głazów zkamieniałe serca poruszają — gdzieś tam z nad Mielówki, od Burku, zda się, z kamienicy Czajkowskich, po naszego grodu rozlegają się ulicach! My je rozumiemy; ach! to jeremiady nieboraczki — kasy oszczędności. — Woła właśnie, słuchajcie: „Jam w Adama wypieszczona sercu pierworodna córka jego, ujrzała światło przy Niebios i Tarnowian stolicy błogosławieństwie. Wyposażonej we wszystko, co tylko do życia istoty, na małym poprzestającej, niezbędnie koniecznym, uśmiechało się do mnie prawdziwe szczęście: przyjmowano mię wszędzie z otwartymi rękami; w potrzebie zaratowano nawet po sąsiedzku; służono mi wiernie, a przynajmniej okazywano dobre chęci rządzenia mój mieniem; otoczona blaskiem dygnitarzy, królowałam w mych wiernych orszaku. Jam też była zawsze pocieszycielką strapiionych; wyrozumiałą dla ludzi w mój otoczeniu: szambelanów — ministrów wywyższałam dostojęstwem i honory, służy płaciłam jak mogłam; żyłam życiem bogobojnych i sprawiedliwych, dlatego to, by tylko szat dotknąć się moich, zrazu wszystko garnęło się do mnie. Nie długo trwać miało moje to szczęście. Natom się snąć tylko wzniosła do góry, by, spadłszy na poziom, tym dotkliwszych zmienego uczuć losu ciosów. Patrzcie, załiemogłam bardzo, jestem nie do poznania; w kłótniach o wiatr moich rządzców z sobą i wiernymi pierw służy moimi, rozdano bez rachunku, mienia część wielką w niemocne ręce; zamiast szat świątecznych, bom takie tylko zaznała, obleczono mię w obszarpane łachmany — weksle; gdym, zrazu chędogo i czysta a potem kałem zanieczyszczona, opróżnić się koniecznie chciała, zmuszono mię chodzić o dawnych brudach — prolongacjach weksli; grosz, którym ścisliwie zaoszczędzić chciała dla mych życiodawców — dzieci Tarnowskich, rozszastano jakby naprzekór mym o przyszłość techniom; nawet moje dobre imię — książeczki szparkasowe, którym na wypogodzonej, wolnej od wszelkich trosk skroni, o koronie „miasta Tarnowa“ dumna na swój ród, nosiła, zponiewierano i zdyskredytowano, dając je bez zadatku wiary i słowności; temu mi brakuje na wypowiedzenie i opisanie mej biedy. A tego wszystkiego nabawiłam się tylko przez porywczosć i nieroztropność pierwszego ministra mego państwa, Józefa, i wielkiego kanclerza, Karola, który, jak zaczął przepisywać, dopisywać i odpisywać, aż też przepisał i mi niebogiej okropnie dopisał. Aleć bym ja jeszcze przyszła do siebie, byle tylko moi: Józef i Karol poznać chcieli swój błąd, i pomogli, bym jak najprędzej w wycekiwanych radzców dostała się ręce. Oto ich proszę, i niechaj im, jeśli przynajmniej w końcu dobrze zrobią, Bóg wszystko przebaczy, jakem ja im z serca wszystko już przebaczyła.“ Tu ucichł głos, a myśmy zadumali się nieco nad krzywdami codopiero słyszanego lamentu, i wyrzekli sami do siebie: Exdyrektorzy, dr. Stojałowski i dr. Kaczkowski! Jedna tylko dla was jest rada, jeśli chcecie, byśmy wam przebaczyli: śpieszcie się z oddaniem rachunków i uporządkowaniem interesów szparkasowych, aby bezzwłocznie nowy wydział ze skutkiem urzędować mógł —

12) Zaskarżeni jesteśmy o „obrazę honoru“, dlatego nasze dowody odpowiadają zupełnie rozmiarowi „pojęcia i dokonania obrazu honoru.“ Radziłyśmy być dobrze zrozumiani.

Jakżeż śmiesz panie Stojałowski windykować dla się jeszcze honor? A wieszże też choć, exdyrektorze, co to jest „honor?“ Nie wdając się w filologiczny, dyalektyczny wywód, bo byśmy się, prawda doktorze, wcale nie zrozumieli, odpowiadamy: „Honor“, naszym zdaniem, jest to przejęcie się na wskrósł świętością obowiązków sobie poruczonych, wykonywanie onychże z całą punktualnością co do joty, jest to ów święty żar, robienia nad obowiązki. Przykłady najlepiej pouczają, to też przytoczymy jeden, pierwszy lepszy, jaki nam się, gdy to piszemy, nawija:

Znałeś doktorze zapewne c. k. austriackiego generała jazdy, już nieboszczyka, hr. Schlicka. Otóż ten generał hr. Schlick, że się bił dobrze, przed nieprzyjacielem nie tchórzył, słowem, że obowiązki — rzemiosło swoje dobrze rozumiał, był „dobrym“ żołnierzem; a że, jako dowódzca korpusu, trzymał w rygorze podkomendne wojsko, nad bezbronnymi się nie pastwił, z jeńcami łagodnie się obchodził, słowem, że umiał pogodzić obowiązek z ludzkością, był „distingowanym“ honorowym oficerem. Otóż, gdybyś doktorze swe obowiązki dyrektora kasy oszczędności przynajmniej wedle statutów, choćby nawet jak to mówią, lełum po lełum wypełniał był, byłbyś był „dobrym“, a nawet przez pogląd na tę okoliczność, żeś niebrał pensyi „honorowym“ urzęduikiem. Ale żeś Mości doktorze, jakieśmy to dowiedli, nie tylko nie wypełniał obowiązków, jak to należało, lecz przeciwnie, co gorsza, kasie oszczędności nie mało psot napłatał, z placówki uciekł, bo sztandar swój — kasę oszczędności w potrzebie opuścił — zrezygnował, to o „honorze“ mowy być nie może. To też, radzimy ci, nie upominaj się u nas o „honor“, któregośmy ci „w Gadule z pod Marcina Góry“ nie wzięli i nie atakowali. Jeśli zaś prawda kole w oczy, to nie nasza temu wina. Ileż to prawdy, a gorzkiej, atyką przyprawionej solą, nie nagałają pismaki exministrowi a obecnie naczelnikowi działu Sprawiedliwości, p. Szmerlingowi i hr. Belcrediemu, a przecież ci nie skarżą się o „honor“, a tymczasem ty doktorze, coś to, jako dyrektor bardzo grzeszne indywiduum, bić się w piersi powinien: „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina“, uważasz zaraz za obrazę swego majestatu, jeśli ci, o z kąta gdzieś pisarz jaki, słowa prawdy po bratersku wypowie — maleńkiego wytnie czasami kuranta.

Gaduła (K. J.)

„Gaduła“ w opisie „Kokosza wojna“ zakończył na tem, że w skutek rozwiązania przez Radę gminną dawnego wydziału szparkasowego, na walnem tejże Rady zgromadzeniu w dniu 25. listopada, w skutek uchwały do L. 4324, wybrany został nowy wydział. Jakoż odbyło się nowego już tego wydziału posiedzenie w dniu 4. grudnia. Zaledwie wstąpił dr. Bandrowski na salę posiedzeń wydziału szparkasowego, jużci owionął zgromadzenie nowy duch porządku, taktu i rozumu. Na jego to gruntownie, z głęboką znajomością rzeczy, wyczerpująco, upowodowany wniosek, uznał się ten, przez Radę gminną, na miejsce dowolnie rozwiązanego wydziału, nowo wybrany wydział, niekompetentnym wobec instytucji kasy oszczędności; skutkiem czego ci członkowie, którzy nie wchodzili w skład dawnego wydziału, z urzędu zrezygnowali. Na walnem zgromadzeniu Rady gminnej w dniu 9. grudnia, była na porządku dziennym właśnie kwestya rezygnacji członków wydziałowych szparkasowych. Referentem był sekretarz magistratualny, p. Konstanty Setmajer, który wnosił, co nas niemało zadziwia, aby uchwała Rady gminnej z dnia 28. listopada 1865 L. 4324, rozwiązująca stary wydział, w całej swej mocy utrzymaną była, a skutkiem tejże obrany na dniu 25. listopada wydział, z pominięciem uchwały nowego wydziału z dnia 4. grudnia, jako „prawnie“ istniejący uważany był. Atoli ten wniosek p. referenta, który zda się windykował prawa dla Rady gminnej, a w obec uchwały nowego wydziału szparkasowego, co to, mimo danych sobie przez Radę gminną praw, sam siebie za niekompetentnego uznał, jako istne curiosum wygląda, upadł zupełnie. Bowiem na wniosek radnego, p. Karola Polityńskiego, który, wsparty skutecznie przez p. Pędrackiego, radcę magistratualnego, wreszcie przemówiwszy od serca do zgromadzenia: że nie jątrzyć umysły i wiecznie burzyć, ale goić rany i stawiać godziłoby się, pociągnął większość za sobą, przyjęła Rada gminna uchwałą z dnia 9. grudnia 1865 L. 4493 rezygnację występujących członków, i przystąpiła do uzupełnienia dawnego, co właśnie w dniu 25. listopada rozwiązanego wydziału, przez wybór nowych członków

Tak tedy nowy wydział składają członkowie: pp. dr. Bandrowski; Boczkowski; Gniewuszeński; dr. Jarocki; Onufry Kotlarski; ks. kanonik Król; dr. Kozel; ks. Martusiewicz; ks. kanonik Mika; Karol Polityński; Ramult; Reid; dr. Rutowski; dr. Serda; dr. Starkel; Stepkiewicz; Szabesta.

Nie możemy sobie w żaden sposób zdać sprawy, dlaczego nowy wydział mimo to, że członkom dotyczące dekreta już od kilku dni wręczone zostały, dotąd najmniejszego znaku życia nie daje o sobie. Najmocniej nas zadziwia, że dr. Bandrowski, co to nie lubi zasympiać gruszek w popiele, i duszą jest nowego wydziału, nie spowodował, aby wydział zeszedł się był już na Radę, ustanowił Dyrekcyę, i raz odebrał de facto zarząd od dawnej dyrekcyi.

Tu konstatujemy, jako dr. Stojalowski i dr. Kaczkowski, a z przez wydział na sesyę w dniu 4. grudnia wezwani, przyjść nie raczyli. Zbyteń tu wspominamy, że wydział dla utrzymania swej powagi i rygoru hierarchicznego, obmyśli środki skuteczne, by ci panowie, ponownie zawezwani, na oznaczonym miejscu stanęli, i nowej dyrekcyi objęcie rządów umożliwili. Ich obecność podczas szkona i odbierania akt kasy oszczędności, niezbędną jest konieczną. Bowiemy wątpimy, ażeby nowa Dyrekcyja kasę „bez dobrodziejstwa inwentarza“ odbierać chciała; a według naszego zdania nie dość na tem, że się sumy w dziennikach podsumuje, i jedne z drugimi równe, zgadzające się, znajdzie. Tu przecież chodzi o to, dowiedzieć się, co to za mankamenty z onemi fantazyicznymi wkładkami i dlaczego wyprawiano. Jeżeli nie chcą dr. Stojalowski i dr. Kaczkowski dobrowolnie stanąć, toć na to jest rada bardzo prosta: odwołać się o pomoc do komisarza rządowego, a ten, zaręczamy, nie będzie żartował. Atoli to, że dr. Stojalowski i dr. Kaczkowski źle robili i źle jeszcze robią, iż stanąć przed nowym wydziałem się ociągają, nie usprawiedliwia bynajmniej apatyi nowego wydziału pod względem zaprowadzenia nowego zarządu. Taki anormalny stan grozi instytucyi upadkiem; wszelkie moratorium dobić tylko może kasę oszczędności.

Co najgłówniejsza, czekają nową Dyrekcyę wielkie a nagłe prace, które co tchu, bez wszelkiej zwłoki załatwić należy. Mamy tu na myśli przede wszystkim podania do c. k. Ministerstwa, względem zmiany przepisów statutowych, bo z obecnym statutem w ręku, niepodobna choćby jako tako rządzić. Równie gwałtownem jest zaprowadzenie w kasie natychmiast spisu imiennego, alfabetycznego wszystkich dłużników, co który z nich i na jaki weksel winien. Zapomocą tego poradnika będzie mógł na pierwszy rzut oka poinformować się dokładnie komitet cenzorów: czy, kiedy, i wiele dłużnik z wekslem przychodzący, pieniędzy z kasy już wypożyczył, i wiele wart ofiarowana jego firma. Kiedy poprzednicy tak mało dbali o dobro kasy, to nowy wydział, który przecież nie zechce być „drugim wydaniem“ dawnego, powinien w tysiącnasób powiększyć swą gorliwość, by koniecznie tak było, jak być powinno.

„Gaduła z pod Marcina Góry“ podniósł był kwestyę oświetlenia gazowego w naszym mieście. Takż i „Padalec“ jest za tem, aby wszelkiej myśli do tego przedsięwzięcia zaniechać, i w żadne a żadne nateraz nie wchodzić układy. Dziwić się tylko musimy, że jeszcze do tej chwili nie zebrała się Rada gminna na zgromadzeniu, by projekt do zatwierdzenia już przesłany odczołnąć. Miasto ma wszelkie prawo żądać od swych reprezentantów, by je co do ostatecznego rezultatu tej tak ważnej a niestety nader pobieżnie traktowanej rzeczy już raz przecie zaspokoili. Przy tej sposobności winniśmy jeszcze nadmienić, że rozprawy nad tym przedmiotem na Radzie, na której uchwała zapadła, by wchodzić z przedsiębiorcą w układy, wielu członków wydziału, mianowicie trzech wcale nie rozumieli. Jakoż, jak publiczny głos niesie, ci trzej panowie, już po odbytej Radzie, mieli zanieść podanie na piśmie tej treści: „jako rzeczy, o którą chodziło, zgoda nie rozumieli, i że tylko z powodu nieświadomości swej, do wniosku referenta przystąpili, ale że byli i są przeciw wszelkiemu zaprowadzeniu oświetlenia gazem.“ Czyż na tureckim kazaniu byli ci panowie, pytamy? Bądź co bądź, jawna, że przedmiot nie wyczerpująco zbadany Jakim to błogim?! dla miasta jest ów interes oświetlenia gazem, najlepiej tego dowodem zdanie pierwszego w kraju organu „Gazety Narodowej“, która w swej kronice numeru 279 z dnia 6. grudnia 1865 pisze, jak następuje: „Z pi-

semka tego („Gaduła z pod Marcina Góry.“) dowiadujemy się, że miasto Tarnów zamysła zawrzeć ugodę 50letnią z jakimś obcym przedsiębiorcą w celu oświetlenia miasta gazem. Bardzo to pięknie i wygodnie mieć miasto jasno oświetlone, ale dzisiaj na 50 lat zawierać kontrakt, i do tego zapewne na urządzenie takie, o jakim gdzieindziej dawno zapomnieli, jest z krzywdą dla potomnych. Aparata, gdzieindziej zużyte lub niezdałe, przy dzisiejszym postępie tej gałęzi, gotowe się przenieść za drogie pieniądze na 50 lat do Tarnowa, podczas gdy dzisiaj wszędzie na Zachodzie dawno je wyrzucają; tak n. p. zegarki metalowe, dotychczasowej konstrukcyi, zastępują już dawno innemi przyrządami gutaperchowymi i t. d. Spodziewamy się, że miasto gorliwe w innym względzie, namysli się w tej sprawie dokładniej, aby się nie dać przez spekulantów wywieść w pole.

(X) Z ulicy 20 grudnia 1865.

(Sztuka fotograficzna w Tarnowie.) Sztuka fotograficzna w ostatnim dziesiątku lat, tak znaczne uczyniła postępy, że wyroby, z czasów pierwotnego wynalazku pochodzące, żadną miarą w porównanie iść nie mogą, z wyrobami czasu teraźniejszego. Co raz większa doskonałość, objawiająca się w przedmiotach fotograficznych, jest powodem, że w tym stopniu i z duchem czasu postępować wypada.

Doświadczenia przekonały, że roboty na otwartem powietrzu dokonane, mimo najlepszych do tego użytych aparatów i przyrządów, nie zawsze jednakowe i doskonale rezultaty wydają. Przemysłowano nad sposobami zapobieżenia temu; i po wieloletnich doświadczeniach przekonano się, że umyślnie na to urządzone miejsca szklane, dawniejsze uchybienia usunąć są w stanie. Chcę tu mówić o urządzonym salonie fotograficznym p. S. Bleiweisa, w Tarnowie, w kamienicy p. Pruszyńskiego a dawniej Elsnera. Byłem właśnie temi dniami w jego lokalu, by dać się z familią fotografować, i patrząc, zdziwiliśmy się, ja i moja żona, na widok tak przepyszego lokalu: obecnie w porze zimowej, opala się dobrze, a w lecie przedstawiać musi przyjemny widok na ogród; jak nas p. Bleiweis zapewnia, złączenie obrazów dokonane być może o jakim bądź czasie; co większa, także i widoki w sposób stereoskopowy zdejmować jest w stanie; słowem, znaleźliśmy jego salon na równi z wielu zagranicznymi A to wszystko, co najgłośniejsza, za bagatelną zapłatę, prawie nie do uwierzenia, boć za tuzin obrazów zapłaciliśmy tylko 3 złr. w. a.

Powinuszować zaprawdę Tarnowowi, że pośród murów swych, ma tak zdolnego i w sztuce zamiłowanego fotografa.

Przecież też raz raczyła przypomnieć sobie Rada gminna, że tuż obok jej członków, istnieją jakieś tam szkoły, do których zapewne i ich dzieci na naukę chodzą. Biedne te nasze dzieci! nie będą one miały za co błogosławić ojców, że z nadanego im prawa nadzorowania nauki, w całej pełni nie korzystali, ale przeciwnie, mimo tak wielki przywilej, urońając i wytrącając samochcąc od czasu do czasu, z swych rąk oświaty opiekunów — protektorów berło, młodością unysłom macoszej tylko z swej strony doświadczać kazali panieci. My i tysiące innych, co to, ubodzy, bez możności pozostawienia dzieciom tysięcy posagu, jedno tylko im wychowanie i naukę w darze nieś możemy, bolejeśmy okropnie na każdy widok bierności pod tym względem Rady wybranych mężów. To też z tym większą przyjemnością zapisujemy tu, że opróżnione, wskutek jeszcze od roku rezygnacyi dr. Kozła, miejsce „dozorey miejscowej szkoły ludowej“, nadała Rada gminna, na walnem swem zgromadzeniu z dnia 9. grudnia 1865. uchwałą do L. 4374 p. Leonowi Dzieślewskiemu, tutejszemu obywatelowi i członkowi wydziału miejskiego. Oby sprawował ten swój urząd na chlubę miasta, korzyść oświaty, i pociechę Tarnowskich dzieci!

Nie wchodząc tu w bliższy rozbiór kwestyi: co jest powodem, że nasz lud ostatniemi laty nadpodziw skoro przyswoił sobie zawieranie interesów na weksle, a skutkiem tego naraża się na utratę mienia i na najsroższą nędzę w przyszłości, konstatujemy tu jeno, jako złe doszło już do ostatnich rozmiarów, stało się powszechną klęską naszego ludu wiejskiego. Najlepszą tego ilustracją jest okólnik (kurenda) Przewielebnego Konsystorza Tarnowskiego, do Duchowieństwa całej diecezyi rozesyłany, który my tu, z wdzięcznością dla Przewielebnego Konsystorza za dokonany w wygotowaniu tej kurendy pośpiech, dosłownie poniżej przytaczamy. Oto i treść tej kurendy: „Znana jest lekkomyślność wielu pomiędzy ludem, którzy nie znając praw wekslowych, dają się obalamucić od spekulantów na ich kieszeń, przyjmując z ochotą weksle sobie ofiarowane, a którzy, gdy w terminie wekslowym wypłata nie następuje, narażają się na koszta znaczne, nawet na postradanie całego mienia

O takich wypadkach smutnych uwiadamia nas Cyrkularz Wys. Prezydium Namiest. Komisyyi Krakow z dnia 24 list. r. b. L. 4507. wzywający Nas do przestrzegania w tej mierze ludu następującej osnowy:

„Aus einer Anzeige des Bezirksamtes Mielec hat daselbe die Wahrnehmung gemacht, daß Bauern sich durch Wechsel-Ak-

zepte in kleinen Beträgen zu Zahlungen verbindlich machen, welche dieselben rechtzeitig nicht leisten können, was Zahlungs-Auflagen und bedeutende Gerichtskosten im Gefolge hat.

In einem Zeitraume von acht Tagen sind bei diesem Bezirksamte 40 Zahlungsauflagen des Tarnower Kreisgerichtes gegen Bauern eingelangt.

Die Regierung vermag nun zwar nicht den Bauern es verbieten, sich wechselseitlich zu verbinden, allein es ist bei dem geringsten Bildungsgrade des hiesigen Landvolkes ihre Pflicht, dasselbe auf die nachtheiligen Folgen eines leichtsinnigen Schuldenmachens mittelst Wechsel-Akzepten aufmerksam zu machen.

In dieser Richtung wollen die Herrn Richter bei dem nächsten Amtstage und bei sonst sich ergebenden Gelegenheiten dem Landvolke in wohlmeinender Weise erklären, wie es durch die von gewissenlosen Wucherern ihm dargebotene, häufig sogar aufgedrängene Möglichkeit, Wechselschulden zu machen, seinem raschen und sicheren Ruine entgegengeführt wird.

Unter Einem wende ich mich an die Consistorien mit dem Ersuchen die Geistlichkeit anzuweisen, damit dieselbe im gleichen Sinne auf das Landvolk einwirke."

Mili w Chrystusie Bracia! czuwajmy nad słabością ludu nam powierzonego.. otwierając mu oczy, i zachęcając do pracowitości, trzeźwości, oszczędności, ogledności i. t. p. przy nadchodzących świętach.

Tarnów 10. grud. 1865.

(XYZ) Z przedmieścia 21. grudnia 1865.

Miasto Tarnów w XIV. zbudowane wieku, chociaż w dziejach Polski z powodu zapewne miejscowości niedobiło się świetnego w historii ogromnego tego kraju znaczenia a w poróżd otaczających go obecnie małych miasteczek nosiło podzędny nawet charakter, — zajmowało jednakowoż złączone z domami wielkich na świeczniku kraju stojących familii, — dzielając także ich losy, — godne siebie stanowisko, które zasługuje, ażeby go wieczną uczczono pamięcią.

Wszystko na ziemi w gruzy się rozpada, — wszystko niszczeje, — nieublagany czas wszystko zdławia i trawi; — generacje usuwają się następcom, a ci na to na widownią występować muszą, ażeby znowu pokoleniu ustąpili miejsca.

Historia tylko, rozkawkowany w poleczeństwie ustrój w swe karby ujmująca, może wyłonić całość, — historia zapatrywująca się bezstronnie na przebieg czasu przedstawić może nagą prawdę, z której naszą wiarę, — naukę i doświadczenie czerpamy.

Przejęty winnəm poczuciem dla tego miasta, któremu tak wiele zawdzięczam, czuje się być obowiązany wskazać na potrzebę zajęcia się napisaniem jego historii.

W roku już 1831 powziął ksiądz Balicki proboszcz lisio-górski szlachetną myśl nakreślenia kroniki miasta Tarnowa, — napisał ją w prawdzie lecz nie w sposób rzecz wyczerpujący, położył jednakowoż na tym polu czynu wielkie zasługi, — ponieważ zebrawszy po części budulcowe materiały, ułatwił następcy wybudowanie dzieła, które być może zaszczytem naszego miasta.

W archiwum Magistratu znalazłoby się wiele cennych materiałów do utworzenia tego dzieła, — trzeba by jednak oprócz niewątpliwych chęci, — także i odpowiednich do tego znajomości, — dzieło pisarzom tylko właściwych. —

Co się tyczy nowszych czasów, to mamy tu w mieście osoby podeszłym bardzo wiekiem i żywą jeszcze odznaczające się pamięcią. W starym Stepkiewicz, Kluskiewicz, Sznycl, Chmielowski, których opatrność na to jeszcze przy życiu utrzymywać się zdaje, ażeby z niemi pamięć całego wieku do grobu nieposzła, — przedstawia się tradycya całego stulecia. Dopóki więc czas wypada wyzyskać ich wiedzę, wypada wyczerpać ich pamięć, bo gdy policzone już godziny życia prochem przysypią ich oczy, — nieodpowiedzą mogły na nasze zapytania, — niezaspokoją pomniki naszej ciekawości.

Świadkami zeszłego stulecia można jeszcze zbadać z jaką pewnością topograficznie położenie Tarnowa, — jakkolwiek bądź miejscowości samego miasta, nieuległa zmianie, — przedmieście Zawale i otaczające go niegdyś wiejskie osady, — obecnie przedmieścia Grabówka, Strusina, Zabłocie, Pogwizdów i Terlikówka, o ile już nasza zasięga pamięć, zupełnie się przeobrażały; — tam gdzie były kałuże i ohydne urwiska, wznoszą się piękne domy, — tam gdzie się wznosiły świątynie Pańskie, — panuje światowy gwar handlu; miejsca wiecznego spoczynku przodków beżmyślnie stąpamy nogami, — gościńce główne i drogi uboczne, — targowice miejskie i boczne ulice, — inny jak pierw przybrały kierunek; — dla czegoż to wszystko, na cośmy jeszcze własnymi patrzyli oczyma nie mamy potomności przekazać, chociażby tylko w darze naszego istnienia?

Co do rzeczywistej kroniki miasta, mamy także znakomite zdarzenia potomności zachować. Pamiętny rok 1831, któren nie pozostał bez oddziaływania na nasze miasto, — wypadki roku 1846, których skutki nigdy nie zatarte, dotąd jeszcze zgrozą nas przejmują, — rok 1848, — któren nas z politycznego pobudził letargu, — ruch w pobratymczym kraju przed trzema laty podjęty, któren naszemu miastu obojętnym być nie mógł, — krzewią się jeszcze w żywej naszej pamięci, ażebyśmy to, co wyłącznie naszego dotyczy miasta, — dziełom naszym w spuściźnie nie zachowali?

Rozwój naszego miasta, — widomy co rocznie zwrost jego, — przyczyny tegoż, w obec upadających materyalnie osciennych miasteczek, pierw znakomicie kwitnących, — nie będzie, gdy to wszystko skreślimy potomności obojętnym.

Nie wątpię bynajmniej, ażeby ktoś był między nami, któryby się na ten pomysł nie zgadzał, któryby mu nie sprzyjał lub możliwimi sweni niechciał popierać siłami *)

*) Artykuł ten, ciężki, jak najeieższa bryka furmańska, umieszczamy cały bez najmniejszej jakiegobądź zmiany, tak jak nam był dany do druku; zwłaszcza, że sam autor dokonał ostatecznej onegoż korekty; raz, że nie radziłyśmy być posądzeni o zarozumiałość, iżśmy, acz sami więcej jeszcze jak początkujący, powazyli się, drugich pisma dowolnie poprawiać; powtóre, że przekonani o najszerzszym autora chęciach służenia dobrej sprawie, chcieliśmy przez wystawienie jego pracy na publiczny widok, nagiąć trochę uporu jego pod względem sposobu pisania. Raczy nam autor nie brać za złe, że otwarci jesteśmy w tłumaczeniu się. Wszak i my, nieudolni, wyrwamy się jak „Filip z konopi“ na publiczną szermierkę, bez obawy jakiegobądź choćby najsurowszej krytyki. Przewodnią naszą myślą jest: „ucz się, choćby nawet w późnym już wieku, i pracuj.“ To też „Bóg zapłać“ powiemy każdemu, kto nas wczembądź poprawi raczy. Śnać nie zasłużyliśmy sobie na to, by rozumniejsi przyszli nam w po noc. Wracamy do artykułu, który grzeszy złą, niepolską pisownią, i błędami gramatycznymi, wreszcie, złem pojęciem niektórych wyrażen się. Mianowicie:

a) Polskiej pisowni główną zaletą, są „krótkie okresy;“ Niemcy tylko lubują w zagmatwaniu pojedynczych okresów przez nagromadzenie tysiąca innych określeń. To też powyższy artykuł, jest żywcem z niemieckiego na polskie przetłumaczony: jest po polsku napisany, ale spojnie, zwroty, myśl i założenie: niemieckie. Dlaczegoż to autor nie może rozłączyć się z owemi ciągłemi „imiesłowiy“?

b) Ileż to błędów pod względem zastosowania czyto przymiotników czyto zaimeków, ścągających się do rzeczowników ni-jakiego rodzaju! naprzykład: „miasto, stanowisko, przedmieście: nie może być, ażeby „go“ ale powinno być „je;“ pisze autor, zbadać z „niąją“ pewnością, gdy w znaczeniu na tem miejscu przezeń branem, winno być: „niejąją“ A jakże rażąco technie wyraz: „historia wyłonić całość“ germanizmem!

c) Cóż to rozumie autor w ustępie trzecim od końca, gdzie mówi: o ruchu w „pobratymczym“ kraju pod wyrazem „pobratymczy“? Toż to Korona, lub najrdzeńniejsza z prowincyj zbiorowej Polski: Litwa, albotęż Ruś, coto „jako Ruś“ sama w sobie nie istnieje, jeno z Polską w połączeniu, dopiero jako taka rozumiana być może, są razem wzięte, lub każda z osobna względem nas „pobratymczym krajem“? Wiece według zdania autora, Korona, Litwa i Ruś nie są nam nawet „pobratymczym narodem“ ale jakimis „krajem“? Kłaniamy uniżenie za takie wysoki narodościowe Tarnowianina. Nie bez kozery to p-wiadają, żeśmy „z pod ciemnej Mazury gwiazdy.“ Jakąż to radość sprawił autor ś. Jurcom! Do jakiejto wdzięczności poczuwać się mu będą Moskale, ze już i w Tarnowie przyszło się przecieć raz do rożnu, jako o parę mil, za Wisłą, inny wcale od nas zamieszkuje naród, A czemuż się względem nas: Czesi, Serbowie, Iliryzcy? i t. d. Toć ci są nam pobratymcami, a nie do licha Koronarzy, Litwini, Rusini — Polacy

Co do głównej myśli, zgadzamy się w zupełności z autorem, by napisana była „kronika“ miasta Tarnowa. Bowiern poznać przedewszystkiem siebie samego, jest głównym warunkiem życia, jak każdego pojedynczego człowieka, tak i każdego sioła, ba nawet i każdego narodu.

Ale jakże się wziąć do tego? Przedewszystkiem należy tak robić, aby jak najmniej ta praca kosztowała, przez kogoś umiejętnego, fachowo uzdolnionego, podjętą była, i zbiorowym pomnikiem powszechnej publiczności Tarnowskiej się stała. Otóż, naszym zdaniem, wyjść powinna inicjatywa od Rady gminnej, w ten sposób, iżby z miasta wybrano pewne grono mężów, na tem mniej więcej się rozumiejących. Dajmy na to, żeby to byli: ks. kanonik Król; dr. Bandrowski, dr. Serda; dr. Hoborski; dr. Starkel; dr. teologii ks. Gwiazdoń; ktoś z profesorów gimnazjalnych i t. d. Ci zawiązawszy się zrazu w komitet, przedsięwzieliby przygotowanie czynności, jako to: wysłuchanie drogą przyzwolita na wieczną pamięć osób wiekowych, by ich zeznania miały cechę urzędową; obmyślenie funduszków na wszelkie możebne kasza i wydatki, czyto zapomocą subskrypcyi w mieście i w kraju, czy wreszcie przez reparycję na mieszkańców Tarnowa, w stosunku do płaconego podatku i t. p.; zniesienie się pod tym względem z domem książąt Sanguszków, którzy, można być pewnym, z swej strony przyczyniliby się najszerzej do uskutecznienia tej pracy; narzeczcie, zrazu choćby jakie takie uporządkowanie akt, na ratuszu zachowanych, i wiele innych jeszcze przedwstępnych kwestyj. Mając to w ręku, i ubezpieczwszy się pod względem funduszków, możnaby wejść z jakim literatem w kraju w układy o napisanie dzieła. Już to my radziłyśmy usłyszeć, powołanego do tej pracy, zaszczytnie znanego w kraju i w tym dziale literatury, fachowo uzdolnionego, autora Sądeczyzny, p. Szczesnego Morawskiego.

Jeszcze jedno. Łatwo to krytykować, powie nam autor artykułu. Jużćie to prawda, że swoje nie wdzisi się pod nosem a cudzie widzi się za lasem, odpowiadamy; aleśmy my też to pisali właśnie gwoli pozyskania autora dla spraw publicznych. Przemaszamy za język, a dziękujemy za pamięć (Przypisek „Padaleca“